

ADAPTACJA  
MIESZKAŃCÓW  
KARGOWEJ  
W ZAKRESIE KULTURY  
ROLNICZEJ

Celem tej pracy jest przedstawienie adaptacji w zakresie kultury rolnej na terenie Kargowej, wykazanie przyczyn powodujących przyjmowanie wytworów kulturowych jednej grupy przez inne oraz wyróżnienie grupy ludnościowej najsilniej oddziałującej na pozostałe.

Podstawą do napisania niniejszej pracy są materiały uzyskane w drodze wywiadów z rolnikami i ludźmi trudniącymi się dodatkowo rolnictwem. Wywiady zostały przeprowadzone przy pomocy kwestionariusza ułożonego przez profesora dr. J. Bursztę dla badań nad adaptacją kulturową ludności wiejskiej na Ziemiach Zachodnich. Duże znaczenie dla uzyskania prawdziwych danych dotyczących kultury rolnej i jej adaptacji miało uczestnictwo autora w życiu środowiska, ułatwiające obserwację zewnętrzną przejawów życia rolników, ich siedzib, urządzeń i pracy.

**Ogólne dane o gospodarstwach  
rolnych**

Na terenie Kargowej znajduje się 55 gospodarstw rolnych, które stanowią jedyną podstawę utrzymania dla swych właścicieli<sup>1)</sup>. Ponadto 47 gospodarstw prowadzonych jest przez osoby, dla których zasadniczym źródłem zarobkowania jest praca w fabryce lub innym przedsiębiorstwie. Ta kategoria ludzi to przeważnie dawni rolnicy, którzy osiedlając się na Ziemiach Zachodnich zaczęli pracować w przemyśle, pragnąc przejść do lżejszej i lepiej płatnej pracy, jednak ze względu na warunki ekonomiczne i funkcję wyżywieniową, jaką spełnia gospodarstwo, jak również po części z przywiązania do ziemi, nie zerwali zupełnie z rolnictwem. Posia-

dają oni 1 — 4 ha ziemi i uprawiają ją przy udziale swej rodziny. Za swe podstawowe zajęcie uważają jednak pracę w fabryce, a rolnictwo traktują jako zajęcie dodatkowe. Ze względu na ilość posiadanej ziemi płacą podatki. Prezydium MRN zalicza ich do rolników. Położenie tych gospodarstw i ich rozmieszczenie w miasteczku wskazuje na to, że obiekty te były kiedyś gospodarstwami w pełni zatrudniającymi swych właścicieli.

Gospodarstwa wyłącznie rolnicze położone są przeważnie na Górnej, Dolnej i Nowej Wsi. Na Górnej Wsi mamy 21 gospodarstw, na Dolnej 20, na ul. Kościuszki 6 i na Nowej Wsi 6. Dwa gospodarstwa znajdują się przy ul. Śłodowej. Jeżeli przyjrzymy się położeniu obiektów gospodarczych, stwierdzimy, że rozmieszczone są one przede wszystkim w dawnej wsi Kargowa. Ich położenie może być potwierdzeniem hipotezy, że Kargowa rozbudowywała się począwszy od Górnej Wsi do Dolnej, a ul. Kościuszki, będąca połączeniem tych dwóch wsi, nosiła nazwę Środkowej Wsi.

Więcej rozrzucone są już obiekty zajmowane przez osoby trudniące się dodatkowo rolnictwem. Jednakże i tu przy dokładnej analizie okazuje się, że największe ich zgrupowanie to Nowa (10), Dolna (9) i Górna Wieś (8). Poza tymi zgrupowaniami mamy obiekty zamieszkałe przez wyżej wspomnianych przy Pl. Berwińskiego (17), ul. Więckowskiego (3), Sulechowskiej (2), a reszta przy pozostałych ulicach miasteczka (ul. Kościuszki 2, Zielona Droga, Piaskowa, Kilińskiego, Poczтова, Poprzeczna i Browarna po jednym). Łącznie jest 47 takich obiektów.

Ostatnią grupę dotychczas nie wymienioną stanowią tzw. działkowicze, posiadający tylko do 1 ha ziemi. Jest ich bardzo wielu, gdyż prawie każdy mieszkaniec Kargowej posiada kawałek ziemi. Traktują oni swoje działki jako skromne źródło dochodów i uzupełniają w ten sposób swój budżet. Rozmieszczenie ich jest zupełnie przypadkowe i nie posiada gospodarczego ani historycznego znaczenia.

Wszystkie gospodarstwa składają się z domu mieszkalnego, stodoły, chlewa zwanego również oborą i szop dla przechowywania narzędzi rolniczych, wóz w ogólnie drewna. Ustawienie budynków bywa różne. Jedną rzeczą, którą można spostrzec, to ustawienie domów mieszkalnych przy ulicy i tendencja rozmieszczenia pozostałych budynków w czworoboku. Stodoła znajduje się zwykle na przeciwko domu mieszkalnego a pozostałe budynki wzdłuż boków. Charakterystyczne, że stare domy mieszkalne stoją szczytem do drogi, gdy natomiast nowsze budynki zwrócone są dłuższą ścianą do ulicy. Na Górnej Wsi oprócz jednego domu mieszkalnego z gliny, reszta jest murowana. Wszystkie są pokryte dachówką. Na dolnej Wsi jest kilka domów mieszkalnych z gliny, krytych słomą. Potwierdza to przypuszczenie o wcześniejszym pochodzeniu Górnej aniżeli Dolnej Wsi. Stare budynki na Górnej Wsi rozpadły się wcześniej (wskazują na to ślady i opowiadania tutejszych mieszkańców) a na ich miejsce, w okresie 1918 — 1939 wybudowano nowe, murowane domy. Chlewy są prawie wszystkie z cegły i kryte dachówką zaś stodoły w dużej części budowane w reglówkę z fachami wypełnionymi gliną i drewnem (w strychulec) częściowo kryte słomą. Ilustrują to tablice (I i II).

Tablica I

Stosunki ilościowe w rodzajach budulec, z którego wykonano ściany zagród rolniczych

Nazwa obiektu	Budulec drewno — glina		Budulec drewno — cegła	Budulec cegła
	Konstrukcja wypełniona pionowymi żerdziami i słomą wymieszaną z gliną	Konstrukcja słupowa wypełniona słomą gliną	Fachy wypełnione cegłą wypalaną	Cegła z gliny wypalanej
Domy	4	7	—	44
Stodoly	20	—	1	34
Obory, stajnie chlewy	1	1	1	52

Tablica II

Materiał użyty do pokrycia dachów

Obiekty	Kryte słomą lub trzciną	Kryte dachówką	Kryte papą
	dwuspadowe	dwuspadowe	dwuspadowe
Domy	13	42	—
Stodoly	11	30	5
Obory, stajnie chlewy	5	48	2

Biorąc pod uwagę ilość i jakość zabudowań w obrębie zagród można podzielić je na trzy grupy. Do pierwszej zaliczymy te, które posiadają wszystkie zabudowania w dobrym stanie, a więc dom mieszkalny, stodołę, chlew i szopę do przechowywania wozów i narzędzi rolniczych. Do drugiej grupy przydzielimy te, które nie posiadają stodoły, lecz dom mieszkalny i pozostałe budynki są w nich dosyć dobre. W trzeciej umieścimy gospodarstwa o zabudowaniach starych, zniszczonych i niekompletnych. Według powyższego podziału mielibyśmy w Kargowej w pierwszej grupie zaledwie 7 gospodarstw, w drugiej 18 a pozostałe gospodarstwa można zaliczyć do trzeciej grupy.

Zabudowania należące do ludzi trudniących się dodatkowo rolnictwem przedstawiają się podobnie jak i rolników. Niektórzy z nich osiedleni na miejscu dawnych gospodarstw rolnych posiadają pełne zabudowania gospodarcze ale z powodu pracy poza gospodarstwem nie dbają o ich konserwację i ulepszanie. Wobec tego obejścia te są w dużej części zaniedbane.

Napływowej ludności rolniczej jest w Kargowej prawie 84 procent i przystosowanie się ich do nowego otoczenia jest problemem bardzo istotnym. Ogólnie biorąc prawie wszyscy repatrianci i przesiedleńcy zastali

tutaj pod względem zabudowań lepsze warunki, aniżeli pozostawili w poprzednim miejscu zamieszkania. Zasadniczo różny był materiał budowlany użyty w poprzednich i obecnie zajmowanych zagrodach. Tam mieli przeważnie drewniane budynki, tu przeszli do murowanych. Kilku załedwie, bo pięciu najstarszych gospodarzy, twierdziło, że w tamtejszych domach czuli się lepiej. Wszyscy pozostali, szczególnie młodzi, przyzwyczaili się do nowych domów i gospodarstw. Najłatwiej było przystosować się grupie przybyłej z województwa poznańskiego, z powodu podobnych a nawet identycznych warunków mieszkaniowych.

Bardzo ciekawie przedstawia się przejmowanie pewnych nazw związanych z omawianym powyżej obejściem gospodarczym. Wszyscy miejscowi gospodarze (autochtoni) zgodnie, bez żadnego wyjątku nazywają miejsce do bicia zboża **bojewicą**, a do składania snopów **sąsiek** lub **sumsiek**. Przybyli z Poznańskiego używają następujących nazw: połowa miejsce do bicia snopów nazywa **bojewicą** (tak jak miejscowi) a druga połowa **klepiskiem**. Na ogrodzenie do składania żyta połowa używa nazwy **sąsiek (somsiek)** a pozostali nazywają **zabung, somlung** lub **zapole**. Najłatwiej i najszybciej w powyższym przypadku przejęła tutejszą nazwę grupa repatriantów ze Stanisławowskieso. Tam nazywali miejsce do bicia snopów ze zbożem **tok**, a miejsce do składania **zapole**, ale tu ludzie mówią **bojewica** i **sąsiek**, więc i oni tak nazywają („ja nie mogę się wyróżniać, kiedy wszyscy mówią po poznańsku” — repatriant ze Stanisławowskiego)<sup>2)</sup>. Reszta grup, a więc repatrianci z Poleskiego, Białostockiego i Wileńskiego pozostali w omawianym wypadku przy swych nazwach. Zaznaczyć trzeba, że trafiają się przypadki nazywania wymienionych miejsc przez rodziców po dawnemu, a przez dzieci po tutejszemu. Interesujące jest również, że niektórzy starzy gospodarze nie używają tamtejszych nazw, a tutejszych jeszcze się nie nauczyli.

Nazwy pomieszczeń w domu mieszkalnym nie wykazują żadnych różnic. Wszyscy jednakowo nazywają je zgodnie z ich przeznaczeniem, to jest używają nazw takich jak sieni, pokój, sypialnia, jadalnia i kuchnia. Jeden z tutejszych gospodarzy<sup>3)</sup> wyjaśnił, że dawniej mówiono na pokój izba, ale to dlatego, że w izbie koncentrowało się całe życie, a więc iadło się, spało, gotowało. Obecnie każdy ma oddzielne pomieszczenia na te czynności, więc i zanikła nazwa dawniej tu używana.

W związku z omawianiem obejść gospodarskich wyłania się zaogólnienie utrzymania w nich porządku i czystości. Pod tym względem wyróżniają się w Kargowej gospodarze przybyli z województwa poznańskieso. Takiej czystości i porządku, iaki widać u nich, nie ma nawet u ludności pochodzenia miejscowego. Wszystkie narzędzia i maszyny rolnicze są postawione w pomieszczeniach na ten cel przeznaczonych. W każdą sobotę zagrabiają podwórza i zamiatają ulice. Obejście gospodarskie jest u nich oarodzone porządny płótem. Następna grupa wyprzedzająca pozostałe to ludność miejscowa, również dbająca by było czysto i porządnie. Ze względu na to, że zamieszkuje ona swoje dawne gospodarstwa, nie zawsze najlepiej zabudowane, nie ma tej przewagi co Poznaniacy, którzy

pierwsi tu przybyli i pozajmowali najlepsze obejścia. Różnie bywa wśród repatriantów i przesiedleńców. Niektórzy starają się dorównać przybyszom z Poznańskiego i tutejszej ludności. W dużej mierze jednak zależne to jest od stanu zabudowań, indywidualnego zamiłowania do porządku i powyższe spostrzeżenia nie zezwalają na ostateczne uogólnienia.

### Narzędzia rolnicze

Najważniejszymi elementami uprawy roli są narzędzia rolnicze. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje pług. Wszyscy rolnicy przybyli do Kargowej a także i miejscowi pamiętają pług koleśny używany jeszcze przez ich dziadków i rodziców. Pługi takie były powszechnie używane do 1910—1920 r., a sporadycznie do 1935 roku<sup>4)</sup> (woj. wołyńskie, tarnopolskie). W byłym województwie stanisławowskim posługiwano się tymi pługami do chwili wyjazdu na Ziemię Zachodnie. Pług taki składał się z części żelaznych i drewnianych. Drewnianymi były grządziel, kółka i rączki, natomiast lemiesz i odkładnica wykute były przez kowala z żelaza. Orka takim pługiem nie była trudna.

Chcąc porównać narzędzia rolnicze używane przed 1945 r. i narzędzia używane w Kargowej, wyjdźmy od opisu pługa pozostawionego na starym miejscu zamieszkania, niekiedy przywiezionego na nowe gospodarstwo. Był to pług żelazny fabryczny lub zrobiony przez kowala. Żelaznych pługów, przeważnie fabrycznych, nie różniących się niczym od tu uprzednio używanych, używano powszechnie we wszystkich województwach prócz stanisławowskiego, gdzie spotykało się u mniej zamożnych gospodarzy pługi koleśne używane do 1945 r.<sup>5)</sup> z krojem żelaznym, umieszczonym na grądzieli a poprzedzającym lemiesz. Mało kto jednak zabrał taki pług z sobą. Przywiezione pługi o drewnianej grądzieli nie znalazły już na zachodzie zastosowania. Obecnie rolnicy niechętnie przyznają się do przywiezienia takiego pługa. Ci, którzy przywieźli ze sobą pługi, zabierali najczęściej pługi żelazne fabryczne, bo te przedstawiały największą wartość.

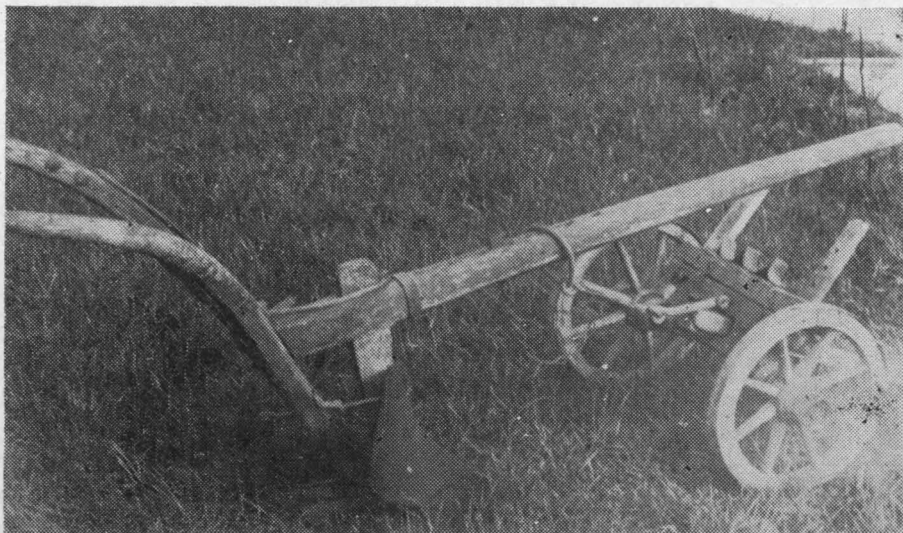
Porównując nazewnictwo części pługa stwierdzamy następujące różnice u rolników z poszczególnych województw (tablica nr III)

## NAZEWNICTWO CZĘŚCI PŁUGA

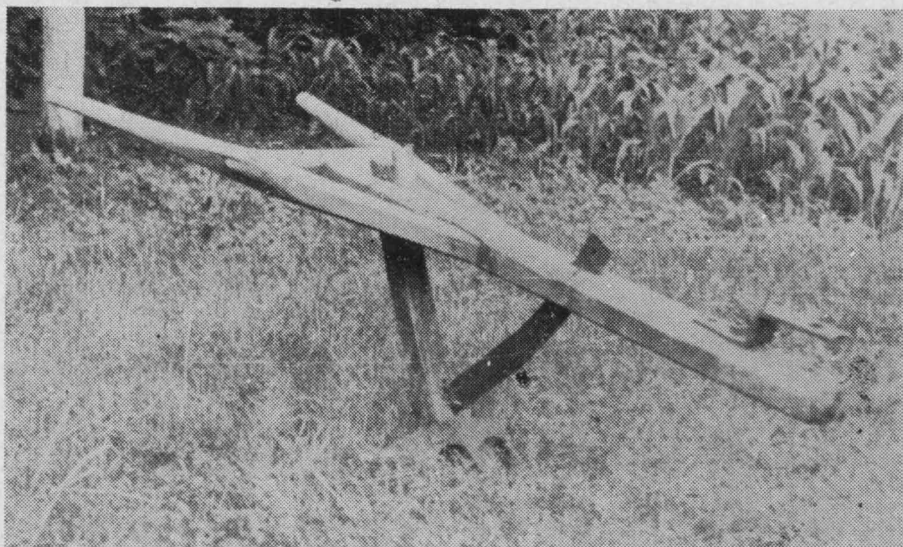
Ludność miejscowa	Osadnicy z województwa		Repatrianci z byłego województwa				
	poznańsk.	lubelsk.	stanisławs.	tarnopol.	łuckiego	polesk.	wileńskiego
grzędziel	grzędziel	grzędziel	grzędziel	rygiel	grzędziel	dyszel	dyszel grzędziel
gryfy rączki	rączki	czapigi	rączki	rączki	czepigi	rączki	rączki
lemiesz	lemiesz	lemiesz	lemiesz	lemiesz	lemiesz	lemiesz	lemiesz
odkładnia	odkładnica, odkładnia	odkładnia	polic odkładnia	odkładnia	odkładnia	odkładnia	odkładnia
stelszajba z hak., hak	nastawidło z hak. regulator z hak.	regulator z hakiem	regulator z hakiem	—	—	—	hak
—	piętka	sanka z nakładką	płozą z piętą	pięta	sanki	piętka	podbanki

## OBJASNIENIA DO TABLICY III

Górna partia rubryki zawiera nazwę używaną w okolicy, z której przybył osadnik do Kargowej, druga nazwę obecnie używaną. Jeżeli wymieniono jedną nazwę, to oznacza ona, że tam i tu używa się tej samej nazwy.



*Pług koleśny ze zbiorów Izby Regionalnej w Babimoście (fot. autor)*



*Radło rylcowe — Kargowa pow. Sulechów (fot. autor)*

Różnice w nazwach są nieduże, obecnie następuje przystosowanie się do nazewnictwa miejscowego i przyniesionego przez grupę poznańską.

**R a d ł o.** Drugim ogólnie znanym i przez wszystkich używanym narzędziem rolniczym jest radło. Służyło do radlenia ziemniaków. Mieszkańcy Wileńszczyzny<sup>6)</sup> przed przyjazdem nazywali je **obsypnikiem**, poleszycy — soszką<sup>7)</sup>, a w Stanisławowskim nazywano je **plużog**. Po przyjeździe początkowo używano nazwy obsypnik, lecz później wszyscy repatrianci i przesiedleńcy przyjęli nazwę radła. Najdłużej pamiętają i najchętniej przyznają się do używania radła drewnianego autochtoni i osadnicy z Poznańskiego, u których jeszcze obecnie można je znaleźć o obejściu<sup>3)</sup>. Do 1935 r. pracowali drewnianym radłem rolnicy w Stanisławowskim. Wszyscy jednak zgodnie stwierdzają, że już na kilka lat przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej, jak i po przyjeździe na Ziemię Zachodnie, posługiwano się wyłącznie radłem żelaznym.

**B r o n y.** Brony drewniane, ramowe, pamiętają wszyscy rolnicy. Repatrianci z Polesia pamiętają również używanie całkowitych bron drewnianych, bron ramowych używali do samego wyjazdu, a niektórzy przywieźli je na nowe gospodarstwo i początkowo posługiwali się nimi. Tu jednak zastali fabryczne, które zaraz zaczęli używać i posługują się nimi do dzisiaj. Ci zaś, którzy w gospodarstwie bron żelaznych nie zastali, kupili je, a swoje przywiezione, zarzucili.

**W ł ó k i.** Mniej używanym narzędziem jest włóka. Stosuje ją tylko kilku gospodarzy pochodzących z województwa poznańskiego i lubelskiego, w postaci specjalnego narzędzia, sporządzonego z dwóch beleczek połączonych łańcuchem<sup>8)</sup>. Tutejsi (autochtoni) włóczą pole odwróconymi bronami.

**R y d e l.** Pospolitym narzędziem w gospodarstwie jest rydel, używany rzadko w polu, częściej do prac przydomowych. Jest on różnie nazywany. U repatriantów z Wolińskiego i Lubelskiego<sup>9)</sup> nosi on nazwę **szpadla**, ze Stanisławowskiego **szpadla** lub **ryskala**<sup>5)</sup>, z Poleskiego<sup>7)</sup> i Wileńskiego<sup>6)</sup> **rydlówki** albo **rydla**. Wszyscy repatrianci i osadnicy z województw centralnych i wschodnich pod nazwą łopata rozumieją narzędzie zrobione całkowicie z drzewa, służące najczęściej do odgarniania śniegu lub do wsuwania chleba do pieca przy wypieku. Repatrianci z Wileńszczyzny pod nazwą łopata rozumieją rydel całkowicie drewniany o ostrzu zaokrąglonym okutym żelazem, dawno już jednak nie używanym w gospodarstwie. Jedyne rolnicy z województwa poznańskiego i autochtoni często pod tą nazwą rozumieją rydel żelazny służący do kopania ziemi. Ciekawym i wyraźnym momentem adaptacyjnym jest przyjęcie przez wszystkich repatriantów i osadników zakończenia trzonka rydla.

**G r a b i e.** Grabi drewnianych używali i używają wszyscy do pracy w polu. W województwach wschodnich mniej posługiwano się żelaznymi grabkami. Żęby przy drewnianych grabiach wyrabiano z grabu ze względu na twardość drewna. Tu natomiast wyrabiają je z drzewa akacjowego. Wszyscy posługują się obecnie w obejściu domowym żelaznymi grabiami, które zastali w przejętych gospodarstwach, a w polu jedni jak i drudzy, grabiami drewnianymi.

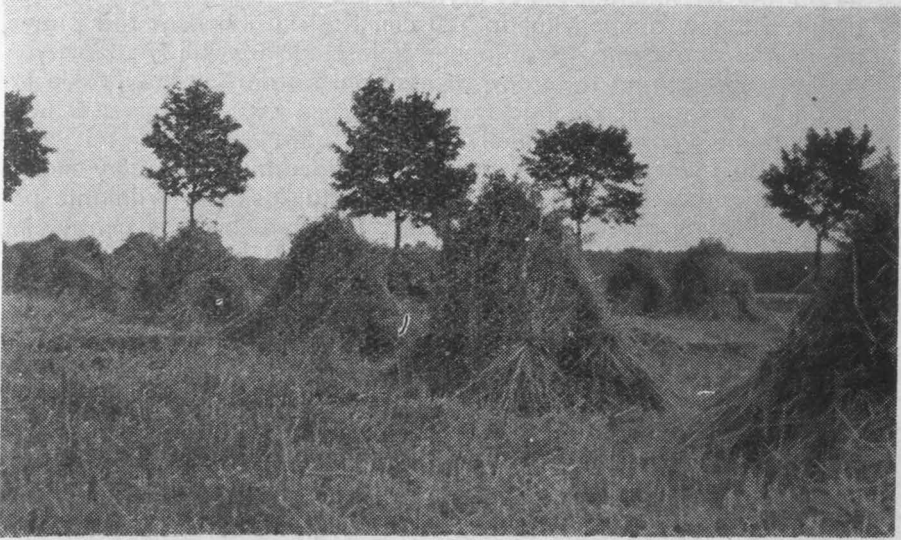


**Motyka.** Przede wszystkim należy tu wyjaśnić znaczenie i pojmowanie przez poszczególne grupy samej nazwy. Autochtoni nie posługują się zupełnie powyższą nazwą, używając nazwy **haczka** na narzędzie czterozębne do wybierania ziemniaków i **dziabka**, narzędzie płaskie i podłużne do ręcznego ich obsypywania (o ile ręcznie tę czynność będą wykonywali) i pielenia buraków lub grządek z jarzynami. Ludzie przybyli z województw centralnych i pld. wschodnich (Lublin, Wołyń, Farnopol) pod nazwą motyki rozumieją tutejszą haczkę, cztero- lub trójzębną do ręcznego wykopywania ziemniaków. W Stanisławowskim używano dwu rodzajów motyk: trójkątnej płaskiej i o kształcie wycinka koła. Częściej była używana ta ostatnia. Służyła ona do dziabania kukurydzy i innych okopowych oraz jarzyn w ogrodach przydomowych, do wysadzania i kopania ziemniaków. W tamtejszych okolicach mówiono na nią **sapa** (po ukraińsku), natomiast w języku polskim nazywano motyką. Przywieźli ją tutaj i w pierwszym roku niektóre kobiety korzystały z niej przy wybieraniu ziemniaków. Prędko ją jednak zarzucono na korzyść miejscowych **haczek**, praktyczniejszych ze względu na tutejszą ziemię. Mieszkańcy niektórych okolic Polesia do wykopywania ziemniaków używali tzw. **kopaczki**. Była to podłużna o kształcie serca nie załamana motyka. Służyła do obsypywania ziemniaków podczas ich wegetacji a przede wszystkim do ich wybierania z ziemi. Przypominała dużą łyżkę stołową o wyraźnym kształcie serca, lekko również wyłobioną. Charakteryzowała ją lekkość i praktyczność przy wybieraniu ziemniaków na ciężkich gruntach. Miała również tę zaletę, że pracowało się nią kłęcząc a nie pochylając się, jak to robią tutejsi ludzie, a co za tym idzie, była według opinii repatriantów, którzy się nią posługiwali, mniej męcząca. Przybysze z Wileńskiego na trójzębną motykę mówili **dziabka**, natomiast na płaską — motyka.

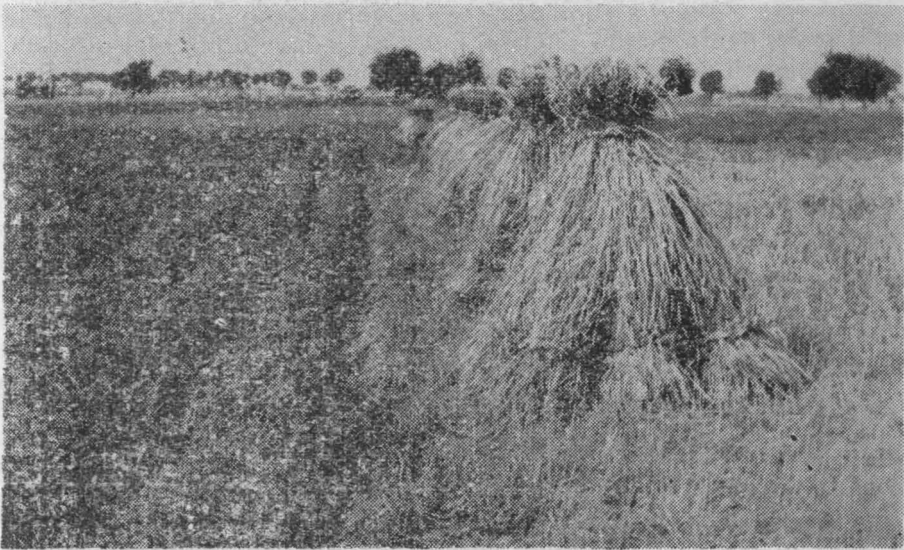
Z powyższego przeglądu widzimy ogromne zróżnicowanie i pomieszanie nazw, gdy chodzi o powyższe narzędzia. Już jednak obecnie można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości w Kargowej ustali się na narzędzie zębate do wykopywania ziemniaków nazwa haczka, a motyką będą nazywali narzędzie do spulchniania ziemi i usuwania chwastów.

**Sierp.** Bardzo potrzebny i szeroko stosowany w gospodarstwach rolnych jest sierp. Rozróżniamy dwa rodzaje sierpów a mianowicie sierpy o ostrzu ząbkowanym i gładkim. Autochtoni oraz przybysze z Poznańskiego używali obu rodzajów sierpów. O ostrzu gładkim do ścinania trawy i zielska dla trzody chlewnej, natomiast o ostrzu ząbkowanym do podbierania snopów w czasie żniw. W pozostałych województwach, z których pochodzą obecni mieszkańcy Kargowej, używano do żęcia zboża sierpów o ostrzu ząbkowanym. Sierpy były fabryczne i wyrabiane przez kowali, którzy produkowali je z zużytych kos. Na ogół przeważa zdanie, że sierp zrobiony przez dobrego kowala jest lepszy od fabrycznego. Robione sierpy były drobniej ząbkowane i według słów gospodyń, które nimi się posługiwały, posiadały „lepszy jad”.

**Kosa.** Poza sierpem w każdym gospodarstwie znajdowała się kosa. Używane przez repatriantów z województw wschodnich kosy niewiele róż-



*Kargowa. Ustawianie zboża w mendle (fot. autor)*



*Kargowi. Ustawianie zboża w kopki przez ludność przybyłą z województwa lubelskiego (fot. autor)*

niły się od tutejszych. Długość kos używanych przez nich wynosiła 110 cm, gdy u autochtonów dochodziła do 120 cm. Kosisko i uchwyt dla prawej ręki nie różniły się niczym. Repatrianci z Poleskiego używali kos krótszych, 80 cm. Po przyjeździe na te tereny, przeszli oni na dłuższe kosy, takie jakie zastali w przyjętych gospodarstwach. Różnice były natomiast w uchwycie. Wilnianie uchwyt ten mieli z rączki podwójnej, owiniętej wokół kosiska. Był to uchwyt ruchomy, związany tylko sznurkiem, który można podnosić lub opuszczać w zależności od wzrostu kosiarza. Wilnianie początkowo próbowali przejść kosy tutejsze z ich nieruchomymi uchwytami, lecz po pierwszych próbach powrócili do takich, jakich używali na Wileńszczyźnie. Uzasadniają to tym, że oni przy koszeniu stoją prawie wyprostowani, gdy ludność miejscowa kosi w pochylonej postawie.

Istnieją również różnice między wszystkimi grupami ludności w urządzeniach do kos. Autochtoni używają tzw. **gratów**. Jest to urządzenie z drzewa twardego, odpowiednio wygięte, składające się z czterech powyginanych dość długich zębów lub drugi rodzaj gratów, składający się z dwóch pałków, większego i mniejszego wewnątrz. Przytwierdzało się je do kosiska, aby można lepiej zagarniać i odkładać skoszone zboże. Graty czterozębne były urządzeniem dosyć precyzyjnym, które wykonywał najczęściej kołodziej. Poznaniacy używają zwykłego pałka z drewna lub drutu, który na poprzednim miejscu zamieszkania obciągali płótnem. Obecnie często płótna nie zakładają, ponieważ kosą obkaszają tylko zboże przed kosiarką lub snopowiązałką. Repatrianci z Lubelskiego, Stanisławowskiego i Wileńskiego używali poprzednio i obecnie kabłąków z drewna odpowiednio wygiętego, obciągniętego płótnem. Każdy gospodarz sam robi to urządzenie. Rolnicy z Tarnopolskiego i Wołyńskiego sporządzają sobie grabki podobne do gratów tutejszej ludności, jednak o bardziej prostych, mniej wygiętych zębach. Poleszacy najczęściej używają kabłąków z drutu obciągniętych płótnem. Są one podobne do tych, jakich używają Poznaniacy i najłatwiejsze do zrobienia.

Сепы. Ogólnie znanym przyrządem do młócenia jest cep. Najwcześniej został on zarzucony u autochtonów i ludności z woj. poznańskiego. Również i repatrianci pochodzący z zamożniejszych gospodarstw przestali go używać przed swoim przyjazdem na Ziemię Zachodnie. Cepami natomiast posługiwano się zawsze wówczas, kiedy potrzebowano słomy, na pokrycie dachów.

Tutejsze cepy składały się z bijaka i laski połączonych ze sobą **kapką** z rzemienia<sup>10)</sup>. Bijak był płaski, obracał się na kapce wokół laski. Cep taki był dosyć ciężki. W woj. poznańskim posługiwano się podobnym cepem. Osadnicy z woj. lubelskiego używali cepów do 1945 roku. Cep składał się z bijaka i **dzierzaka** połączonych **kapturem**. Bijak był zasadniczo ośmiokątny, czasem okrągły zrobiony z drewna dębowego albo grabowego. Dzierzak był z leszczyny. Po przyjeździe nie młócili cepami, tylko maszynami, które tu zastali. W Stanisławowskim robiono cepy o bijaku i **stylisku** okrągłym. Bijak był dłuższy od tutejszego, miał 1/2 długości styliska. Był dużo lżejszy i łatwo zawijało się nim nad głową. Jeden z repatriantów pochodzący z Kamionki Małej, woj. stanisławowskie, do dzisiejszego dnia

młóci zboże cepami. Niektórzy spośród zamożniejszych gospodarzy przybyłych z Wileńskiego na swych poprzednich miejscach zamieszkania posiadali maszyny sztyftówki, którymi młócili zboże<sup>6</sup>). Cepy pamiętają, gdyż posługiwali się nimi mniej zamożni rolnicy. Cepy składały się z **bicza** zrobionego z drzewa brzoźowego i rączki z drzewa świerkowego. Bicz był okrągły, trochę grubszy od rączki, przyczepiony rzemieniem zwanym **ucharyna**. Poleszycy posługiwali się również przy młóceniu cepami. Ich cepy składały się z **bijaka** i **cepidla** związanych ze sobą **użówką**. Bijak był na 9 kulaków długi, cepisko sięgało rolnikowi do wysokości nosa a połowy czola. W Wołyńskim i Tarnopolskim używano cepów do czasu wyjazdu. W Tarnopolskim nazywają bijak **cepyną** a wiązanie **kapeć**, w Wołyńskim mówiono bijak i kij. Bijaki były okrągłe zrobione z drzewa dębowego albo grabu 40 cm długie, wykonane z leszczyny. O używaniu tam cepów do czasu wyjazdu świadczy fakt, że rolnik z Wołyńskiego przywiózł ze sobą cepy.

Do czyszczenia ziarna używano na wschodzie przeważnie szufelek zrobionych z drzewa, nazywanych na Polesiu i Wileńszczyźnie **wijalka**. Bogatsi gospodarze czyścili zboże arfami. W Tarnopolskim oczyszczali zboże drewnianą szuflą. W Stanisławowskim nabierano zboże na **rzeszoto**, a w Wołyńskim na **przetak** i zsypywano z góry na rozpostartą plachtę. Zboże spadało a plevy unosił wiatr. Poznaniacy, Lubliniancy i autochtoni posługiwali się młynkiem zwanym również arfą lub wialnią. Po przyjeździe na Ziemię Zachodnie wszyscy używali młynków i wialni, a obecnie oczyszczają w młocarniach w czasie młócenia.

Widły. Widel używano wszędzie jednakowych. Do podawania snopów ze zbożem dwuzębne, do siana trójzębne i do nakładania obornika na wóz czterozębne. Poleszycy nie znali zupełnie haka dwuzębego do wyciągania gnoju z chlewa i składania go z wozu na kupki. Dziś nie mogą się sami sobie nadziwić, że tak prostego i praktycznego sprzętu nie znali. Obecnie używają go wszyscy, którzy tu się osiedlili.

Repatrianci i inni osadnicy przywieźli z sobą bardzo mało narzędzi rolniczych. Te, które zabrali ze sobą, były przeważnie fabryczne. Tylko jeden repatriant ze Stanisławowskiego przywiózł pług koleśny, z drewnianą grzędzielą i drewnianymi kołami, którego tu jednak ani razu nie używał, przejmując natychmiast tutejszy pług żelazny.

Nazewnictwo części pługa również się ujednotacza, upodabniając do nazw tutejszych, choć powoli, ze względu na nieczęste ich używanie (woj. stanisławowskie: **polica** — odkładnia). Autochtoni zarzucają nazwy niemieckie (gryf — rączka). Nazwa radło została również przyjęta, choć używana przez niektórych poprzednia nazwa, obsypnik, bardziej odpowiadała dzisiejszemu przeznaczeniu narzędzia. Przejęte zostały także żelazne bronie. Większość rolników używała je już poprzednio.

Duże zróżnicowanie widzieliśmy, jeżeli chodzi o motykę. Mało jej się już używa, gdy chodzi o sadzenie i wykopywanie ziemniaków, ponieważ w powszechnym użyciu są tu dołowniki i kopaczki. Spoststrzega się również różnice w gratach i pałkach przyczepianych do kos. Można wnioskować,

że przez pewien okres czasu zostaną jeszcze zachowane w swych zróżnicowanych postaciach, choć prawdopodobnie w przyszłości przyjmą one jak najprostsze formy. Inne narzędzia, takie jak cepy, wiałki itp. przeszły już prawie do historii w swych tradycyjnych postaciach. Dziś powszechnie używanymi maszynami przez wszystkich rolników są: młocarnia, sieczkarnia, wialnia, siewnik, kosiarka, dołownik, kopaczka. Posiadają je indywidualni rolnicy, spółki gospodarskie, kółko rolnicze lub POM.

Wszyscy, którzy w swych rodzinnych stronach posługiwali się niekiedy dość prymitywnymi narzędziami przy uprawie roli, tu na nowym miejscu przeszli z łatwością i bez oporów do używania maszyn rolniczych.

### Uprawa roślin

Podstawą przygotowania ziemi pod uprawę jest jej nawożenie. Zasadniczym nawozem znanym i używanym przez rolników jest obornik, nazywany przez autochtonów, przybyszów z woj. poznańskiego i z województw wschodnich gnojem, a przez osadników z centralnej Polski i repatriantów z woj. pld.-wschodnich, obornikiem. Obecnie w rozmowach z domownikami pierwsi używają nazwy gnój, jednak przy spotkaniu z innymi, posługują się nazwą obornik.

Różnice między autochtonami i Poznaniakami a przybyłymi repatriantami stwierdzić możemy przy dawkowaniu nawozu. Na ogół wszyscy stwierdzają, że grunty, które zostawili, były lepsze od tutejszych. Wynikiem nieznamości gleby było niedonawożenie pól w pierwszych latach przez repatriantów i osadników. Radą i pomocą w tych wypadkach służyli autochtoni, którzy chętnie objaśniali nowo przybyłym o sposobie uprawiania tutejszej ziemi. Podkreślić należy, że autochtoni chętniej służyli radą, aniżeli osadnicy z woj. poznańskiego. Stwierdzają to wszyscy repatrianci i osiedleńcy. Uwydatniło się to szczególnie przy konieczności zastosowania nawozów sztucznych. Prawie żaden z repatriantów nie stosował ich w swych stronach.

Nieznamość warunków glebowych spowodowała niskie plony w pierwszych latach powojennych. Obecnie wszyscy stosują nawozy sztuczne.

Dzisiejsi gospodarze rozróżniają trzy rodzaje nawozu naturalnego: bydlęcy, koński i trzody chlewnej. Rzadko jednak kto stosuje je oddzielnie, przeważnie mieszają z sobą. Zdarza się jedynie oddzielanie nawozu końskiego, którym zasilają łąki. Nawóz starają się wywozić zwykle jesienią w takiej jednak ilości, by zdążyli go natychmiast przyorać. Kto nie zdąży wywieźć jesienią, wywozi wiosną. Autochtoni i Poznaniacy przetrzymują go w oborach aż do czasu jego wywózki, natomiast repatrianci i pozostali osadnicy wyrzucają na przemy znajdujące się przeważnie na podwórzu. Nakładają go na wozy widłami a ściągają dwuzębnyimi hakami. Na polu zrzucają nawóz na niewielkie kupki, odległe od siebie o około 10 m, a przed samą orką widłami rozrzucają po całym polu. Obornik dają przede wszystkim pod okopowe, po których w następnym roku sieją zboże. Zasilają je na wiosnę sztucznymi nawozami. Z zielonych nawozów tylko

niektórzy (autochtoni i Poznaniacy) sieją lubin, który następnie z obronikiem zaorują pod kartofle. Osiedleńcy i repatrianci z pld.-wschodnich województw, mimo że znają zielone nawozy, jednak ich nie sieją, posługując się tylko nawozami naturalnymi i sztucznymi.

Orki nie różnią się niczym.

Obecnie siewy wykonuje się tylko przy pomocy siewników. Na poprzednich miejscach repatrianci i osadnicy siali w większości ręką. Miejscowi i przybysze z woj. poznańskiego stosowali od dawna siewnik. W woj. wileńskim siano zboże z tzw. **lubek**, zawieszonych na pasku, na Polesiu nazywanych **korbeczkami**. Tu przywieziono je również, lecz używano ich tylko przy obsiewaniu mniejszych kawałków pola, gdzie nie warto było zajeżdżać siewnikiem. W woj. lubelskim siano ze specjalnych płacht przewiązanych przez ramię. W pierwszym roku po przyjeździe na Ziemię Zachodnie również siali w ten sposób, zanim zaczęli posługiwać się siewnikiem. Podobnie siano w woj. stanisławowskim, gdzie zamiast płachty używano specjalnego worka zawieszzonego przy pomocy sznurka. W pierwszych latach swego pobytu w Kargowej również siali w ten sposób. Obecnie nikt z repatriantów ani osadników nie sieje ręką, ponieważ wszyscy przekonali się o ekonomicznym i lepszym sposobie, jakim jest sianie przy pomocy siewnika.

Ziemniaki sadzą najczęściej po życie. Jeżeli posiadają dosyć obronika, to zaorują go jesienią, jeśli zaś mało — to na wiosnę. Do sadzenia wybierają, po odkryciu wiosną kopców, średnie ziemniaki, które nazywają nasiennymi. Obecnie przy sadzeniu wszyscy posługują się dołownikiem. Przed przyjazdem do Kargowej, w woj. stanisławowskim sadzono ziemniaki pod pług, obejmując sadzeniem co drugą skibę. Sadzono również w ten sposób, że robiono konnym znacznikiem **rajki (rządki)**, i wrzucano do nich ziemniaki. Po przyjeździe na te tereny sadzono początkowo pługiem. Kobiety idące za oraczem kładły ziemniak z boku każdej bruzdy. Używano również do sadzenia znacznika, którym znaczone pole wzdłuż i w poprzek. W skrzyżowaniach robiono dolki szpadlem i wkładano ziemniaki. Takie sadzenie było powolniejsze aniżeli pod pług, ale zezwalało na dwustronne ich radlenie. W woj. wileńskim sadzono pod pług albo pod rajki. Sadzenie w rajki miało tę zaletę, że potrzeba było mniej ludzi, gdyż najpierw robiono rządki a dopiero potem wrzucano ziemniaki do powstałych bruzd. Zanim przeszli na sadzenie dołownikiem, sadzili i tutaj tym sposobem. Ziemniaki rzucano się w odległości większej jak jedna stopa od siebie. Niektórzy repatrianci szczególnie z woj. stanisławowskiego radzili, aby sadzić tak jak miejscowi to robią, bo inaczej ziemniaki nie obrodzą. Jednak przez kilka lat rolnicy w różny sposób sadzili. W końcu wszyscy przeszli na używanie dołownika.

Pielęgnacja ziemniaków była i jest u wszystkich prawie jednakowa. Po zasadzeniu zaradlano, następnie bronowano, po wykiełkowaniu obsypywano radłem, znowu bronowano i obradlano na stałe. Po pierwszym obradleniu i bronowaniu niektórzy używają opielacza do usunięcia chwastów, inni robią to czasem przy pomocy motyk.



*Kargowa. Charakterystyczne ustawienie domów przy ul. 27-Stycznia (fot. autor)*



*Kargowa. Stodoła, której ściany budowane są w tzw. strychulec (fot. autor)*

Dojrzałość żyta poznają po ziarnie i słomie. Jeżeli ziarno przelamane nie zawiera mlecza a słoma zaczyna bieleć, żyto nadaje się do koszenia. Obecnie wszyscy koszą przy pomocy kosiarek lub snopowiązałek. Inaczej było przed przyjazdem na Ziemię Zachodnie. Rolnicy pamiętają bardzo dobrze żęcie zboża sierpami. Tak było w województwach stanisławowskim, wileńskim i poleskim. Jedynie autochtoni i osadnicy z woj. poznańskiego kosili wyłącznie kosami. W woj. stanisławowskim do zamożniejszych gospodarzy przychodziły do żniw Huculki, które wieczorem po pracy z pięknym śpiewem wracały z pola. Na Wileńszczyźnie kobiety zbierały się po kilka razem i w ten sposób wspólnie żęły kolejno u siebie zboże. Początek żniw był jakby świętem, na które ubierały się czystiej i staranniej niż do codziennej pracy. Żęły sierpami ze względu na słomę i dla oszczędności ziarna, które odkładane ręką mniej się wysypywało.

Po przyjeździe do Kargowej prawie nikt sierpem nie żął. Czasem tylko żęto sierpem proso ze względu na łatwe wykruszanie się ziarna.

Skoszone zboże ustawiano w mendle lub kopki. Początkowo ustawiał każdy swoim sposobem, na krzyż po trzydzieści snopów lub w kopki po dwadzieścia snopów i przykrywano je odwróconym snopem, chroniąc w ten sposób od zamoknięcia. Z czasem zarzucono to i wszyscy przeszli na ustawianie sposobem przyjętym od tutejszej ludności, to jest po 15 snopów kłosami do góry, wokół jednego snopa stojącego w pośrodku lub po 16 opierając po dwa snopy kłosami o siebie, dzięki czemu pozostawała wolna przestrzeń między snopami, która ułatwiała suszenie. W 1961 r. jeden tylko gospodarz z woj. lubelskiego ustawił pszenicę w kopki przykrywając każdą odwróconym snopem.

Żyto stoi na polu 8 — 12 dni zależnie od pogody. Zwożenie do stodoły odbywa się przy pomocy dużych wozów, których boczne ściany stanowią drabiny. Samo układanie snopów na wozie odbywa się w ten sposób, że najpierw wypełniają nimi przestrzeń między drabinami wzdłuż wozu. Następnie po ich wypełnieniu układa się snopy dookoła, kłosem do środka. Wozów niczym nie przewiązują. Bardzo często wóz wyścielają specjalną płachtą. W rodzinnych swych stronach przewiązywali zboże **pawężem** ze względu na gorsze drogi i węższe wozy; płachtą nie wyścielano. Ilość kładzionych snopów zależy od wielkości wozu. Obecnie często zwożą przy pomocy dużych wozów na gumowych kołach. Zostały one wprowadzone dopiero w ostatnich latach. Przywiezione zboże składają do sásieków i układają tak, że pierwsze snopy kłosem opiera się o ścianę, a następne opierają się o nie, by kłosami nie dotykały ziemi.

Kopanie ziemniaków zaczynają od połowy września. Wszyscy zarzucili dawne sposoby wykopywania kartofli, przechodząc na używanie kopaczki lub miejscowych haczek. Używanie ich uzasadniają lżejszą ziemią, która przesypuje się między zębami haczki, wygarniając tylko same ziemniaki. Wykopane ziemniaki zsypują na kupy lub podstawione wozy, którymi odwożą je do piwnic. Do zsypywania z wozów używają drewnianych **grac**, to jest zbitego koryta o dnie z podłużnych szczebli. W czasie spadania ziemniaków do piwnicy, reszta ziemi, która znajduje się na nich, odpada.



Do narzucania ziemniaków na wozy służą widły nazywane **gabiami**, zakończone metalowymi zgrubieniami nie pozwalającymi na ich kaleczenie. Po wypełnieniu piwnicy resztę składają do kopców.

Kopce ustawia się niedaleko domu. Są to doły głębokie na sztych łopaty, szerokie na 1,5 m o długości zależnej od ilości ziemniaków. W wykopany dół zrzucają kartofle usypując je w kopczyk o ścianach spadzistych. Po usypaniu okrywają je słomą, na którą nakładają cienką warstwę ziemi. Wszyscy prawie robią specjalne wietrzniki dla cyrkulacji powietrza. Tak zakopcowane ziemniaki leżą do wiosny. Gdy się ociepli, odkrywają kopce i wybierają ziemniaki sortując odpowiednio na sadzeniaki, jadalne i drobne dla bydła.

Młócenie zboża odbywa się w zależności od potrzeby, najczęściej przed wykopkami ziemniaków. Po przyjeździe na Ziemię Zachodnie często się posługiwać mniejszymi maszynami do młócenia. Obecnie znajdują się w Kargowej trzy agregaty do młócenia, na których najpierw młóca drobni rolnicy, następnie działkowicze, którzy wiozą zboże z pola wprost do maszyny. Młocarnie te są następnie przewożone kolejno do poszczególnych rolników.

Przy rozpatrywaniu sposobów uprawy roli bardzo wyraźnie rysują się procesy adaptacyjne, w których uczestniczyli rolnicy w Kargowej.

Przede wszystkim przejście na nowe tereny zmusiło repatriantów i osadników do przystosowania się do nowego rodzaju gleby. Wszyscy, którzy przyjechali do Kargowej, zastali ziemię o nowej strukturze na ogół gorszą jakościowo od pozostawionej. Wymagało to przyswojenia umiejętności szczególnie jej nawożenia i przygotowania do siewu. Dużą pomoc w poznawaniu ziemi i jej potrzeb okazali przybyszom autochtoni, którzy byli chętnymi informatorami. Wyraźnym momentem adaptacyjnym jest natychmiastowe przejście do maszyn. Nowa ludność szybko przystosowała się do nich. Pewną trudność stanowiło poznanie terminów rozpoczynania poszczególnych prac rolniczych. Charakterystyczne są wypowiedzi repatriantów, którzy przyznają, że podpatrywali miejscowych gospodarzy, naśladowali ich przy rozpoczynaniu prac rolnych i w ten sposób przyswajali sobie terminarz robót polowych. Dalszym przyjęciem tutejszych sposobów gospodarowania jest ustawianie na polu snopów. Początkowo wszyscy ustawiali swoimi sposobami, lecz później coraz częściej naśladowali miejscową ludność, szczególnie wtedy, kiedy przy tych czynnościach pomagali im autochtoni.

### Srodki transportu

Ostatnim zagadnieniem są środki transportowe. Możemy je podzielić na dwie zasadnicze grupy:

- 1) środki transportowe używane w obrębie gospodarstwa,
- 2) wozy, służące do transportu wewnątrz i poza gospodarstwem.

Do pierwszych zaliczamy: nosiłki, taczki i wózki wszelkiego rodzaju, drugie to wozy i przyczepy służące do zwożenia i przewożenia różnych

produktów: zboża w snopach, siana, słomy, ściółki, nawozów i produktów przemysłowych, wytwarzanych lub potrzebnych w gospodarstwie.

Do transportu lokalnego w promieniu 10 — 15 km używa się powszechnie wozu. Każdy wóz składa się z dwóch zasadniczych części: podwozia i nadwozia. Nadwozie wymienia się w zależności od rodzaju przewożonego materiału. Do zwożenia okopowych nakłada się na podwozie skrzynię z desek zwaną obecnie przez wszystkich **kasta**, do przewożenia siana i snopów drabin, a do wywożenia obornika desek. Podwozie składa się z dwóch części: przedniej i tylnej, połączonych ze sobą za pośrednictwem rozwory, której długość a tym samym i długość wozu można dowolnie zmieniać. W jednym tylko wypadku stwierdzono posiadanie wozu o nieruchomej rozworze, u repatrianta z Wileńskiego<sup>6)</sup>. Był to wóz przywieziony przez niego z poprzedniego miejsca pobytu. Jednak już w pierwszym roku po przyjeździe do Kargowej, rozworę przy wozie zmienił na ruchomą, jaką widział u miejscowych gospodarzy. Wszystkie wozy przywiezione przez repatriantów i osiedleńców, za wyjątkiem grupy poznańskiej były mniejsze od tutejszego wozu.

Do dzisiaj niektórzy repatrianci używają upręży przywiezionej z sobą. Autochtoni do pracy w polu nakładają chomąta a do wyjazdu półszorki ze skóry<sup>3)</sup>. Konie Poznaniaków pracują i jeżdżą tylko w półszorkach. Również osadnicy z Lubelskiego używają półszorków, a do pracy w polu szoru roboczego. Repatrianci z woj. stanisławowskiego poprzednio mieli szleje a następnie chomąta. Obecnie chomąta już nie nakładają, tylko półszorki. Natomiast osadnicy w woj. tarnopolskiego używali u siebie jak i tutaj chomąt, pod które podkładają poduszkę, dalej pas poprzeczny z podogoniem i pasy pociągowe. W woj. wołyńskim mieli półszory z **nabedrykiem**, to jest pasem zakładanym koniowi na pośladki, służącym do przytrzymywania wozu przy zjeździe. Naszelników takich jak tu nie mieli, tylko kółka przyczepione do piersiowego pasa (półszora) i połączone z dyszlem przy pomocy naszelnika. Tutaj początkowo używali chomąt do czasu kupienia półszorków.

Niektórzy z miejscowej ludności nabyli traktory i w związku z tym wyprzedają konie<sup>12)</sup>.

Informacje o sposobach transportu i jego sile pociągowej nie były by pełne, gdybyśmy nie wymienili krów używanych jako zwierzęta pociągowe przez ludność autochtoniczną<sup>13)</sup>. Są to rzadkie wypadki. Przyczyną używania krów jest brak konia. Zaprzęgają je w chomontka, porzuciwszy mniej wygodne igło. Do cięższych prac, jak orka, używają traktora, który wynajmują w miejscowym POM-ie.

Na zakończenie należy stwierdzić, że wśród rolniczej ludności Kargowej zachodzą intensywne procesy adaptacyjne. Przejawiają się one we wszystkich dziedzinach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Ze względu na ściśle określony temat i ograniczone rozmiary omówiono wyłącznie procesy adaptacyjne w zakresie kultury rolniczej. Starano się wykazać jakie sposoby uprawy roli zostały przyjęte od miej-

scowej ludności i przybyłej z Poznańskiego przez ludność napływową województw wschodnich i centralnych, jak i w jakim stopniu proces adaptacji dotyczył narzędzi rolniczych. Dostęcznie omówiono procesy adaptacyjne w zakresie nazewnictwa, sprzętów i narzędzi rolniczych.

W wyniku współżycia w okresie dwudziestu lat na tych terenach nowego społeczeństwa, zostały daleko posunięte procesy adaptacyjne we wszystkich dziedzinach życia. Duży wpływ na to ma przywiązanie rolnika do swego warsztatu — ziemi i obejścia, oraz współżycie w ramach lokalnej społeczności. Przypadkowe rozlokowanie napływowej ludności po całej miejscowości odbiło się również pomyślnie na procesie adaptacji. Na przyspieszenie jego wpływa również położenie Kargowej na granicy Wielkopolski, stwarzające z powodu podobieństwa kultur sprzyjający klimat na przystosowanie się przybyłej ludności do miejscowych warunków.

#### PRZYPIŚY

1. Dane statystyczne otrzymane z PMRN w Kargowej.
2. Piotrowski Teodor, zam. w Kargowej, ul. Dolna Wieś 35.
3. Grełak Jan, zam. w Kargowej, Górna Wieś 39.
4. Na podstawie wypowiedzi repatriantów z tych województw.
5. Budzianowski Adam, zam. w Kargowej, Górna Wieś 31.
6. Zachowski Antoni, zam. w Kargowej, Nowa Wieś 5.
7. Daniłkiewicz Marcei, zam. w Kargowej, Dolna Wieś 30.
8. Cieślak Józef, zam. w Kargowej, Dolna Wieś 32.
9. Czerw Michał, zam. w Kargowej, Górna Wieś 23.
10. Klebuś Stanisław, zam. w Kargowej, ul. Szkolna 5.
11. Grochowski Józef, zam. w Kargowej, Górna Wieś 32.
12. Brambor Paweł, zam. w Kargowej, Dolna Wieś 14.
13. Najda Łukasz, zam. w Kargowej, ul. Kościuszki 7.